

Łódź 10.08.2020

dr hab. prof. UŁ Tomasz Tulejski
Katedra Doktryn Polityczno-Prawnych
Wydział Prawa i Administracji UŁ

Recenzja rozprawy doktorskiej Pani mgr Małgorzaty Samojedny
pt. *Państwo i prawo w doktrynie Sajjida Kutba*
napisanej pod kierunkiem prof. dra hab. Mirosława Sadowskiego

Niezależnie od tego, czy diagnoza ta jest trafna czy nie, mamy obecnie w powszechnej świadomości w świecie zachodnim do czynienia z kolejną odsłoną tego, co Samuel Huntington określił mianem zderzenia cywilizacji. Zderzenie to odbywa się jednak w zupełnie innych, niż jego wcześniejsze odsłony warunkach. Od VII wieku, przez ponad tysiąc lat, konflikt rozgrywał się pomiędzy światem islamu oraz różnymi, ale jednak, formami Christianitas. Wbrew pozorom, pomimo dzielących ich różnic chrześcijański rycerz doskonale, i to z wzajemnością, rozumiał motywacje wojownika islamskiego jihu. Różniło ich bowiem wiele, lecz paradoksalnie niemal tyle samo łączyło, dając pewną kruchą, ale jednak, płaszczyznę zrozumienia. Czasy nowożytne przyniosły jednak całkowitą zmianę kontekstu nieustającego konfliktu pomiędzy światem islamu, a Europą, teraz już coraz bardziej zlaicyzowaną i dominującą politycznie i militarnie nad swym przeciwnikiem. Europą, która stała się dla wielu muzułmańskich państw wzorem instytucjonalnym i politycznym. Mamy więc zatem w wieku XX do czynienia z postępującą laicyzacją państw Zachodu oraz z podobnym procesem dotyczącym islamski Wschód. O ile jednak Europa nie doczekała się renesansu chrześcijaństwa i odwrócenia destrukcyjnych dla niego procesów, o tyle w islamie nastąpiła religijna reakcja na procesy sekularyzacyjne i polityczną okcydentalizację. W wieku XXI zatem starcie cywilizacji przyjmuje postać konfliktu pomiędzy coraz bardziej radykalizującym się i fundamentalistycznym islamem, a prawie całkowicie ześwieczonym Zachodem, którego kategorie są zupełnie nieprzydatne dla opisu motywacji i działań strony przeciwnej. Więcej nawet, w swojej

samobójczej ignorancji, Zachód celowo nie chce dostrzegać tego, co byłoby oczywiste dla XV-wiecznego Europejczyka, który nie ośmieliłby się tłumaczyć samobójczego zamachu na cywili problemami psychicznymi sprawcy. Niestety ignorancja ta wynika w dużej mierze z niezrozumienia politycznej warstwy islamu, który jest nie tylko religią, ale i ideologią totalną, mającą swój immanentnie wpisany w nią wymiar polityczny i prawny. Nie inaczej jest w naszym kraju, w którym wiedza na temat islamu ciągle jest niewielka, na szczęście, paradoksalnie dzięki burzliwym wydarzeniom ostatnich lat, nastąpiło zwiększenie zainteresowania tematem. Jedną z osób odpowiedzialnych za zwiększenie poziomu wiedzy o islamie wśród ludzi nauki, a także przeciętnego odbiorcy jest prof. Mirosław Sadowski – twórca i kierownik Pracowni Badań Praw Orientalnych – uznany w środowisku naukowym autorytet w tej dziedzinie.

Dowodem na prężność wrocławskiego ośrodka badań nad islamem jest recenzowana praca doktorska Pani mgr Małgorzaty Samojedny poświęcona doktrynie politycznej i prawnej jednego z głównych ideologów Bractwa Muzułmańskiego – Sajjida Kutba. Jego działalność publiczna i koncepcje religijno-polityczne są bowiem do dzisiaj źródłem inspiracji dla radykalnych ruchów muzułmańskich. Dlatego już na samym początku recenzji muszę podkreślić niebywale wysoki walor poznawczy oraz pionierski charakter recenzowanej dysertacji. Skuteczne przeciwstawienie się jawnie wrogim wobec Zachodu postawom i działaniom możliwe jest bowiem tylko dzięki rzetelnej i gruntownej wiedzy na temat motywacji oraz celów jakie towarzyszą tym, którzy uważają go za wcielenie wszelkiego zła. Dlatego tak potrzebna wydaje się praca Pani Samojedny, której celem badawczym jest analiza myśli polityczno-prawnej Kutba. Bezpośrednim celem pracy jest udowodnienie tezy, że *Sajjid Kuta był twórcą nowatorskiej koncepcji państwa i prawa dokonaną w oparciu o własną egzegezę Koranu* (s. 15). Bardzo dobrze również, że już na samym początku Autorka stawia pomocnicze pytania badawcze, na które będzie starała się odpowiedzieć w swym wywodzie. Jak sama pisze, chce bowiem zbadać: 1) *Czym wyróżnia się koncepcja państwa i prawa według Kutba?* 2) *Na czym polega nowatorskość Koncepcji Kutba?* 3) *Czy koncepcja Kutba w przedmiocie państwa i prawa jest aktualna i czy w związku z tym jest wykorzystywana współcześnie?* 4) *Czy koncepcja Kutba w przedmiocie państwa i prawa jest popularna wśród*

muzułmanów i czy się do niej odwołują? 5) Czy koncepcja Kutba w przedmiocie państwa i prawa została zrealizowana? (idem).

Z uwagi na egzotyczny charakter analiz Autorki konieczne jest trafne określenie metody badawczej, jaką będzie się posługiwać w swoich wywodach. Temu właśnie zagadnieniu, co godne pochwały, poświęciła osobny ustęp we wstępie dysertacji. Nie do końca jednak rozumiem, co Autorka miała na myśli pisząc, że *praca opiera się na metodzie jakościowej* (idem). W naukach społecznych i humanistycznych badania jakościowe koncentrują się na bardziej wnikliwej analizie danego zjawiska. Główny nacisk położony jest przy tym na to, aby za pomocą specjalnych technik badawczych lepiej i dokładniej zrozumieć analizowane zjawisko. Badania jakościowe to badania w celu uzyskania informacji o wysokiej jakości, poszerzenie stanu wiedzy o badanym zjawisku. Dostarczają zatem nowej jakości wiedzy i informacji. Z samej swej istoty badania z zakresu filozofii politycznej i prawnej mają właśnie taki charakter, chyba, że zawierają istotny wątek socjologiczny i dotyczą na przykład ruchów politycznych czy społecznego funkcjonowania idei, gdzie przydatna jest czasem również metoda ilościowa. Dlatego o wiele bardziej trafne byłoby określenie metody badawczej jako analityczno-opisowej, której podporządkowana jest, wymieniona przez Autorkę, metoda prawno-porównawcza. Wiele istotniejsze jednak z punktu widzenia celów pracy jest to, że Pani Samojedny oparła się przede wszystkim na tekstach źródłowych, przede wszystkim na komentarzu Kutba do Koranu. Przy okazji nasuwa się jednak pewna wątpliwość, którą mam nadzieję Doktorantka wyjaśni podczas publicznej obrony. Mam na myśli korzystanie przez nią z angielskich przekładów dzieła Kutba, z pominięciem wersji oryginalnej. Zdaję sobie sprawę z faktu, że znajomość języka arabskiego jest umiejętnością w naszym kraju niebywale rzadką, lecz interesuje mnie kwestia nieco inna. Czy Autorka jest w stanie ocenić rzetelność przekładu i jego jakość? Pytam o to nie bez przyczyny, sam bowiem miałem okazję badania przekładów Biblii na języki narodowe o okresie reformacji i wynikające stąd doświadczenia każą mi z dystansem podchodzić do tekstów źródłowych z *drugiej ręki*.

Wracając do kwestii wykorzystanych dzieł Kutba pewne zdziwienie budzi jednak fakt, że Autorka nie odwołuje się, do przywołanych przez siebie zresztą, innych, mniejszych prac Kutba, takich jak: *Kamienie milowe*, czy *Sprawiedliwość*

społeczna w islamie. Usprawiedliwia to faktem, że przedstawiają one tylko namiastkę koncepcji ładu islamskiego zaprojektowanego przez Kutba, a ich treść zawiera się w *W cieniu Koranu*. Sama jednak podkreśla, że cieszą się one olbrzymią popularnością. Już sam ten fakt stanowi uzasadnienia dla wskazania pewnych różnic i uproszczeń pomiędzy *opus magnum* Kutba, a pracami pisanymi dla szerokiego kręgu odbiorców, te ostatnie bowiem ukształtowały wśród przeciętnych muzułmanów wizję tego, co autor ma im do zaoferowania. Nie znalazłem w wywodach Autorki także innej, bardzo popularnej pracy Kutba - *Nasza walka z Żydami*. Jest to o tyle dziwne, że jest ona w duży stopniu odpowiedzialna za gwałtowną erupcję muzułmańskiego antysemityzmu, służy też radykalnemu przeciwstawieniu dekadentckiej cywilizacji Zachodu cywilizacji islamu. Pozostawiając tę kwestię na boku, by rozstrzygnąć ją podczas obrony pracy doktorskiej, wskazać należy, że przyjęta przez Autorkę metoda jest poprawna i pozwala zrealizować zakreślone we wstępie cele badawcze.

Recenzowana dysertacja składa się z czterech rozdziałów poprzedzonych wstępem i zakończonych wnioskami. Pierwszy z nich ma charakter wprowadzający do polityczno-prawnej warstwy islamu. Jest to, wydaje się, dzisiaj zabieg niezbędny, wobec skromnej wiedzy polskiego czytelnika na ten temat. Niezbędny zwłaszcza w kontekście przedstawienie religijno-doktrynno-politycznego punktu odniesienia dla wywodów Kutba. Jego myśl bowiem, w zamiarze jego samego, jest jedyną i słuszną interpretacją Koranu oraz idei funkcjonujących w świecie muzułmańskim niemalże od samego początku. Dlatego Autorka w pierwszej części, w której w skrócie przedstawia religijne filary islamu, przechodzi do części drugiej rozdziału, w której zaznajamia czytelnika z islamską wizją ładu, prawem islamskim oraz koncepcją kalifatu. Dzięki temu raz jeszcze ukazuje nierozzerwalny związek pomiędzy sprawami religijnymi i politycznymi w islamie oraz trzy kategorie najważniejsze dla wszystkich radykalnych ugrupowań islamskich, tak w czasach Kutba, jak i dzisiaj. Moim zdaniem najciekawsza jest jednak ostatnia część pierwszego rozdziału, która traktuje o *dżahiliji* i ewolucji tego kluczowego terminu w *teologii* i doktrynie islamskiej. Dzięki jego swoistej interpretacji autorstwa Kutba stało się bowiem możliwe zdefiniowanie istoty prawdziwego islamskiego społeczeństwa i przeciwstawienie go wszystkim innym porządkom, które muszą być fałszywe, bezbożne i błędne. Dzięki temu mamy do

czynienia z alternatywą danego od Allaha ustroju i porządku i społeczeństwa wierzącego w szatana – *tertium non datur*. Przypomina to nieco w zwulgaryzowanej i prymitywnej formie Augustyńskie przeciwstawienie *civitas Dei* i *civitas terrena*, pomiędzy którymi nie ma możliwości porozumienia oraz sformułowanie przez Kutba radykalnych postulatów natury społecznej, prawnej i politycznej.

Jest to konieczne, by przejść do rozdziału II, traktującego o koncepcji państwa w doktrynie Sajjida Kutba. Istotne jest przy tym, zastrzeżenie dokonane przez Autorkę we wstępie, że stosowanie zachodnich kategorii politycznych, wywodzących się ostatecznie z chrześcijańskiego dziedzictwa Europy, może być myląca, a czasem nawet nieprzydatne dla opisu islamskich instytucji politycznych i prawnych. Zachodnia tradycja polityczna i prawna, już co najmniej od czasów Augustyna, opiera się bowiem na ontologicznym rozróżnieniu sfery moralności i prawa oraz świadomości niedoskonałości ziemskiego porządku społecznego i politycznego. W islamie tymczasem trudno taką linię demarkacyjną przeprowadzić, a wszelkie tego typu próby muszą się zakończyć utratą z pola widzenia sakralnego charakteru tradycji prawnej i cywilizacji muzułmańskiej. Jak pisze Autorka próba rzutowania dawnych i obecnych zachodnich poglądów na państwo *jest mylne i wiodące na manowce, ponieważ już podczas pierwszej konfrontacji z determinantami kształtującymi rzeczywistość muzułmańską, opartą na odmiennych fundamentach niż te, które były przedmiotem analiz i badań świata Okcydentu, nasuwa się wniosek o braku symetrii w pojmowaniu i nazywaniu bazowych zjawisk* (s. 76). Z drugiej jednak strony pamiętać należy, że islam powstał i rozwijał się w ramach istniejących już wcześniej zorganizowanych organizmów politycznych, które miały charakter państwowy, a nie czysto plemienny. Zatem sam Mahomet, mimo, że trudno uznać go za człowieka wykształconego musiał posługiwać się kategoriami zrozumiałymi dla współczesnych mu arabskich nomadów. Dlatego w muzułmańskiej koncepcji państwa (ujmując rzecz ogólnie i pamiętając o daleko idącym uproszczeniu) pojawiać się muszą pewne obiektywnie niejako związane z państwem (niezależnie od epoki i miejsca) kategorie. Dlatego pamiętając o wskazanych wcześniej zastrzeżeniach Doktorantka chce dokonać analizy koncepcji Kutba właśnie przez ten pryzmat. Nie do końca jednak jestem przekonany o zastosowaniu jellinkowskiej terminologii, wobec wskazanych wcześniej

zastrzeżeń natury metodologicznej. Moim zdaniem lepiej byłoby się trzymać tych *uniwersalnych* kategorii przy okazji państwa pisząc o władzy, jej źródle, zakresie, kompetencjach, czy o samej wizji kalifatu. Jest to całkowicie możliwe i byłoby uzasadnione, bowiem pisząc dla przykładu o koncepcji państwa Platona, Augustyna, Akwinaty, Machiavellego czy deMaistera, Jellinek nie jest nam do niczego potrzebny, a często bywa szkodliwy. Zamiast tego mamy natomiast analizy dotyczące pisząc o władzy, ludności i terytorium. Czy nie jest to wobec tego, odrzucone wcześniej przez Autorkę, posługiwanie się kategoriami zachodnimi, które nawet dla opisu samej zachodniej tradycji państwa są daleko niewystarczające i niekonkluzywne? Trzeba oddać jednak sprawiedliwość Autorce, że to, co pod terminami *władza, terytorium i ludność* rozumie Jellinek jest czymś zgoła odmiennym w tradycji islamu i u samego Kutba. Pani Samojedny bardzo dobrze rozpoznaje i diagnozuje owe różnice, co rodzi podejrzenie, że zastosowany przez nią zabieg metodologiczny mógł być celowy i podyktowany swoistym jellinkowskim *zmanierowaniem* polskiego czytelnika. Nie wiem jednak czemu służą niektóre fragmenty, dotyczące dla przykładu dotyczące statusu średniowiecznego zachodniego monarchy (jeden akapit - s. 83), które, ujmując rzecz eufemistycznie, są niewystarczające i kontrowersyjne. Pewne kontrowersje budzić musi też używany przez Autorkę i popularny ostatnio, lecz często nadużywany termin *judeochrześcijański*. Sugeruje on istnienie pewnej wspólnej pomiędzy chrześcijaństwem i judaizmem postchrystusowym wspólnej płaszczyzny religijnej, etycznej, politycznej i prawnej. Pozwolę sobie nie zgodzić z tym założeniem, jako moim zdaniem całkowicie błędnym. Sam nie odrzucam tego terminu, lecz rozumiem pod nim istotny wpływ tradycji hebrajskiej i rabinicznej (Spinoza, Grocjusz, Bodin, Selden, Pufendorf) na kształtowanie się nowożytnej koncepcji państwa, lecz podejrzewam, że ani Autorka, ani sam bohater pracy nie to mieli na myśli. Oczywiście Kutba w sposób uproszczony i często absurdalny interpretuje treść współczesnej mu cywilizacji zachodniej, czyniąc to przez pryzmat jego amerykańskich doświadczeń i antysemityzmu, lecz rolą egzegety jego myśli jest właśnie uchwycenie i wyjaśnienie takich *smaczków* i uproszczeń. Bohater rozprawy zdaje się również ignorować fakt, że judaistyczna kultura prawna ma więcej wspólnego z kulturą islamu, niż z zachodnią tradycją prawną. Pomijając jednak te niewielkie niedoskonałości Autorka w

interesujący i przekonujący sposób rekonstruuje islamską koncepcję ładu politycznego Kutba. Nie wiem jednak co do niej wnoszą rozważania dotyczące starcia cywilizacji. Pewne zdziwienie budzi także użycie przez Autorkę terminu *naród muzułmański*. Jeśli terminu tego używał sam Kutba, świadczy to niewątpliwie o nieznanym przez niego znaczeniu tego terminu powstałego i zdefiniowanego w ramach cywilizacji zachodniej i w tej postaci zarezerwowanego dla niej (patrz chociażby wywody Feliksa Konecznego), zwłaszcza, że definiuje go w kategoriach religijnych, a nie etnicznych czy kulturowych.

Rozdział III recenzowanej dysertacji poświęcony został problematyce prawnej w doktrynie Kutba. Znajdziemy w nim rozważania dotyczące prawa absolutnego, jego nadrzędności wobec prawa ludzkiego, relacji pomiędzy tymi dwoma porządkami normatywnymi, absolutnego prymatu *szariatu*. Z dużym zainteresowaniem przeczytałem również rozważania dotyczące prawa natury. Zwraca jednak uwagę terminologiczna niekonsekwencja Autorki. Co innego bowiem oznacza prawo natury, a co innego prawo naturalne (przynajmniej w kontynentalnej filozofii prawa), tymczasem stosuje ona te dwa odmienne terminy zamiennie. Nie wiem, czy jest to Jej błąd, czy powieliła ona błąd Kutba lub jego tłumacza, niemniej jednak dobrze, że Pani Samojedny wskazuje na całkowitą niekompatybilność treści prawa natury w tradycji zachodniej i islamskiej. Nie jestem specjalistą od islamskich doktryn prawnonaturalnych i nie wiem nawet, czy takowe istnieją, ale po lekturze tego rozdziału nie widzę jakiegokolwiek różnicy pomiędzy *prawem natury* Kutba a islamskim prawem objawionym. Po raz kolejny widać, że trudno uznać Kutba za myśliciela wyrafinowanego na tle muzułmańskich filozofów średniowiecza czy myślicieli zachodniego kręgu cywilizacyjnego. Autorka przy okazji tych rozważań formułuje bardzo ciekawy i moim zdaniem fundamentalny dla całych rozważań wniosek. Na stronie 159 pisze bowiem: *Zatem jak podkreślał Kutb twierdzenie, iż nie istnieje spójność i pełna zgodność pomiędzy porządkiem danym przez Allaha a wolną wolą ludzką jest tylko wymysłem ludzi trwających w błędzie niewiedzy, wynikającej z braku wiary w islamski ład. Natomiast, jako cel takich działań wskazuje chęć skonfliktowania rasy ludzkiej nie tylko między sobą, lecz przede wszystkim z Allahem. Nadto wskazywał, iż twierdzenie, że wolna wola człowieka stoi w sprzeczności z wolą Allaha jest herezją – ponieważ pogwałca tawhid,*

fundamentalny dogmat islamu. Bo czy człowiek jest równy Bogu, by ich wole miały tożsamy status? Jak podkreślał Kutb – z wolą Allaha i danymi przez niego prawami nic nie może stać w sprzeczności. Dla każdego, kto choć pobieżnie obeznany jest z zachodnią tradycją intelektualną wskazuje to na niemożliwość jej pogodzenia z tak rozumianą naturą ludzką i koncepcją człowieka. O ile więc cywilizacja zachodnia, nawet doszczętnie zsekularyzowana, niezależnie czy tego chce czy nie dzisiejsza lewica, oparta została na fundamencie chrześcijańskim, to cywilizacja islamu jest religijna *par excellence*, a rozumiana fundamentalistycznie nie rozróżnia sfery *sacrum* i *profanum*, stając się religijną ideologią totalną wykluczającą wolność jednostki tak, jak rozumie się na Zachodzie od czasów Platona, Arystotelesa, Cycerona i Augustyna. Islam zatem, jak trafnie wskazuje Autorka w sposób kompleksowy oddziałuje na wszystkie aspekty życia muzułmanina nie pozostawiając mu w istocie wyboru. Aż chce się tu nieco ironicznie przywołać definicję wolności u Hegla, jako uświadomionej konieczności z tym, że tutaj nie określa jej duch dziejów, lecz słowa wypowiedziane w VII wieku przez Mahometa. Autorka na przykładzie kilku instytucji wskazuje również zasadnicze różnice pomiędzy *sharia* i zachodnią tradycją prawną, podkreślając choćby ekskluzywizm tej pierwszej.

Rozdział ostatni dysertacji jest zatytułowany zapożyczeniem ze słynnej pracy Richarda Weavera *Idee mają konsekwencje*, najśłynniejszej chyba, obok *Conservative Mind* Kirka, rozprawy XX-wiecznego amerykańskiego konserwatyzmu. Trudno jednak lepiej oddać treść tej części wywodów Autorki, bowiem w tej części pracy możemy zapoznać się z konsekwencjami myśli Kutba i ich wyjątkową żywotnością. Jak wskazuje był on jedną z najważniejszych postaci odpowiedzialnych za odrodzenie radykalnego islamu w wieku XX. To w jego pismach znaleźć możemy pochwałę przemocy i innych radykalnych działań politycznych (religijnych). On też dokonuje prostego i chwytliwego przeciwstawienia dwóch światów: dobrego świata islamskiego i złego, zepsutego Zachodu, które w prosty i nie wahajmy się tego słowa, często prymitywny sposób, pozwoliła wytłumaczyć porażki tego pierwszego i wezwać do świętej wojny z winowajcą. Kutb idealizując świat islamu jest przez to, moim zdaniem, wyrazicielem jego największych kompleksów. Anegdotycznie wyglądają dziś obrazki muzułmanów uciekających do krajów Zachodu w

poszukiwaniu wolności i lepszego życia, a na miejscu próbujących upodobnić je do krajów, z których uciekli. Moim zdaniem taki jest wydźwięk dzisiejszego dziedzictwa Kutba, o którym z dużym znawstwem i w niebywale interesujący sposób opowiada w ostatni rozdziale Doktorantka.

Rozważania te kontynuuje w podsumowaniu swojej pracy wskazując, że jego doktryna jest odpowiedzią na postępującą sekularyzację życia muzułmanów. Co ciekawe jednak agresję swą Kutb zwraca nie tyle przeciwko nim, co przeciw Zachodowi, który oczywiście odpowiedzialny jest za wszystko, co dzieje się złego w krajach islamskich. To oczywiście żart, ale żart dla nas, bowiem Kutb traktuje tę diagnozę śmiertelnie poważnie. Śmiertelnie przede wszystkim wobec wszystkich, którzy nie podzielają jego radykalnej wizji islamu jako porządku religijno-społeczno-politycznego. Aż chce się ironicznie zapytać kogo winiłby Kutb gdyby zabrakło Stanów Zjednoczonych, Izraela i Europy? Ta przygnębiająca wizja wynika z lektury bardzo ciekawej i zajmującej pracy Pani Małgorzaty Samojedny, która bez najmniejszych wątpliwości jest praca ważną i potrzebną. Nie mam też najmniejszych wątpliwości, że powinna być opublikowana, by polski czytelnik mógł w końcu zapoznać się z doktryną jednego z ojców dzisiejszego jehadyzmu i nigdy więcej w bezmyślny sposób nie zrzucać winy za wybuchające w europejskich miastach bomby na *problemy psychiczne i ciężką sytuację rodzinną sprawców*. Idee bowiem, by powtórzyć za Autorką i Weaverem, mają konsekwencje i to mierzone nie tylko ilością miejsc w parlamencie i stanowiskami rządowymi, do czego przywyknął Zachód, lecz także ilością ciał w kostnicach.

Wracając na chwilę do samej pracy wskazać należy, że Autorka wykorzystwała w niej bardzo obszerną i dobrze dobraną literaturę przedmiotu. Niestety ze zdziwieniem zauważyłem, że niektórych pozycji z bibliografii nie znalazłem w przypisach. Na podkreślenie zasługuje także język pracy, który jest więcej niż poprawny. Autorka w sposób jasny formułuje myśli prowadząc konsekwentnie czytelnika poprzez meandry myśli swego bohatera. Wywód jest spójny i logiczny, a argumenty przytoczone dla udowodnienia stawianych tez przekonujące i dobrze dobrane.

Odchodząc od oceny dysertacji na uwagę zasługują osiągnięcia naukowe Doktorantki. Obok bardzo aktywnej działalności w ramach Pracowni Badań Praw Orientalnych była uczestniczką siedemnastu konferencji krajowych i międzynarodowych oraz opublikowała dwanaście artykułów naukowych.

Reasumując, rozprawa doktorska Pani mgr. Małgorzaty Samojedny pt. *Państwo i prawo w doktrynie Sajjida Kutba* spełnia wszystkie stawiane przez przepisy prawa oraz zwyczaje akademickie warunki, by kontynuować procedurę nadania Doktorantce stopnia doktora nauk społecznych w dyscyplinie nauki prawne.

A handwritten signature in black ink, consisting of several fluid, overlapping loops and strokes, positioned on the right side of the page.